ROZMAITOŚCI.

W Sobotę | N^ro 8. | 19. Stycznia 1822.

Konstantynopol.
(*Ciąg dalszy.*)

Turcy korzystali z porobionych za Cesarzów Rzymskich wodociągów i wodoskoków. Rozmaitość ich zewnętrznego kształtu, zdaie się co do budowy swoiéy więcéy bydź porządku chińskiego lub indyyskiego, aniżeli w smaku europeyskim. Potrzeba, utrzymywania obfitéy wody w każdéy dzielnicy miasta, dla łaźni i częstego muzułmanów umywania się, zwróciła ich uwagę. Zwierzchność ma przeto nadzór i zarząd nad témi wodociągłemi piramidami. Lecz że Turcy iedynie na chwilową uważaią potrzebę nigdy na przyszłość nie pomni, zaniedbali przeto owe liczne przez Cesarzów Rzymskich pozakładane studnie, któreby w przypadku oblężenia onym dostarczały wody. I dla tego to Turcy mogli przenieść na sobie, iż Bazylikę, ktoréy dokładne i uczone opisanie, winniśmy Ienerałowi Andreossy, na składy tandetne i warsztaty postronkarzy przeznaczyli.

Istotna ludność mieszkańców konstantynopolitańskich nie iest z pewnością wiadoma, bo tam, gdzie nie utrzymuią spisu nowo na świat przychodzących i umarłych i gdzie każdy podróżny przybywać może bez paszportu, ludność tylko wnioskować się daie. Z tąd to iedni podaią ią na 500000, inni na milion dusz w całém mieście, wraz z przedmieściami. Dzienna konsumpcyia zboża, iest iedynym może i naypewnieyszym środkiem do wyrachowania ludności mieszkańców.

15000 kilów mąki, (840000 funtów) wydaią codziennie 100 głównym piekarzóm z publicznych składów, gdzie wszystkie dla mieszkańców zboże zostaie przechowane. Jeżeli więc na iednego rachować będziemy po funcie mąki w przecięciu, (co iest zapewne wiele, ponieważ Turcy iedzą owoców i bakaliów) więc ludność wynosiłaby iuż 840000 do zbytku. Oprócz tego Seray żywi osobno 40000 osób, nadto, wiele zboża sprowadzaią pokryiomu, można więc prawie z pewnością podać ludność Konstantynopola na 900000.

Inni zasadzaiąc rachubę swoię na żwyczaynym pomorze, nie łącząc w to porę zarazy morowéy i innych chorób, zgadzaią się prawie na ilość powyższą. Między tymi iest 120000 Greków; 90000 Ormian, 50000 Żydów, 2000 Franków i 630000 Turków. Każdy Naród ma osobną do mieszkania dzielnicę i właściwe sobie ubiory i zwyczaie zatrzymuie. Kształt stroiu głowy (*Cahoock*) i kolor obówia, odróżnia te narody od siebie i czyni ie łatwémi do rozeznania. I tak u Muzułmana obówie zołte, u Ormiana czerwone, czarne u Greczyna, a niebieskie u żyda. Osmany i Ormianie piérwiastkowo Azyiaiaty, wspólne maią obyczaie i zwyczaie. Kobiéty żyią odosobnione i nigdy bez osłony nie ukazuią się na ulicy. Wyobrażenia o zazdrości mieszkańców wschodu, iakie nam niektórzy z europeyskich pisarzy podaią, uważać można bezwątpienia za przesadne. Turcy i Ormianie są powszechnie do żón swo-

)(

ich bardzo przywiązani, a mahometanki i ormianki są nayczulszemi żonami i przedziwnemi matkami. Całą myśl swoię zaprzątaią tem, by tylko podobać się mężowi i dzieci troskliwie wychować. Te chwalebne przymioty, któremi się powszechnie wyszczególniaią, nadaią płci piękney w oczach Turków i Ormian takę wartosć, iż mąż, któryby żonę bić się odważył, byłby za naypodleyszego z ludzi poczytanym i powszechney doznawałby pogardy.

Wolnieyszémi atoli są Greczynki, a może i mniéy czystych obyczaiów; mniéy troskliwe maią o dzieciach staranie, ale też i te dorosłszy, nie pamiętaią czasem o rodzicach. Częste wydarzaią się między niémi domowe niesnaski. Nieraz widzieć można iak mężowie żony swe katuią, co drugich współziomków bynaymniéy obrażać nie zwykło.

Żydzi, co początkowo z Hiszpanii tu zaszli, zatrzymali obyczaie swoiego kraiu połączone z rozwiązłą moralnością i zepsuciem, które towarzyszy ich chęci do zysku, ieżeli ta góruie nad innémi społeczności stosunkami.

Frankowie (Chrześciianie w ogólności) żyią w Konstantynopolu, iak w swoiéy oyczyznie. Na mocy traktatów dyplomatycznych oddani pod wyłączną władzę posłów swoiego narodu, nie lękaią się ani praw, ani władzy zwiérzchności tureckich; żyią tam przeto bez wielkiego przymusu i ubieraią się po europeysku od czasu, iak Rossyia nauczyła turków szacunku dla chrześciiańskich ludów Europy. Pera przedmiescie zamieszkane przez posłów zagranicznych przedstawia zgromadzenie osób ze wszystkich narodów. Noszą tam wszelkiego rodzaiu ubiory, i wszystkiémi mówią ięzykami. Pozdrawiaią się słowy lub potrząsniem głowy i ręki uściskiem, stosownie do zwyczaiu różnych europeyskich ludów. Sklepy i składy kupieckie są tak ozdobne, iak w Londynie i Paryżu. Francuzi, Rossyianie, Anglicy, Austryiacy i t. p., to iest wszyscy Frankowie, przestrzegaią, by nie okazać narodowéy nienawiści lub przesądu. Odwiedzaią się nawzaiem i żyią z sobą po przyiacielsku. O téy braterskiéy iedności, która w téy małéy przestrzeni między poddannymi piérwszych w Europie monarchów panuie, możnaby powiedzieć, że Pera podobna iest wyspie cywilizacyią europeyską celuiącéy wśród azyiatyckiey Barbarii.

Cały port Konstantynopolitański od wschodnio - południowego Wschodu, ku zachodnio - połnocnemu Zachodowi rosciągniący się, iest w całéy obiętości swoiéy bezpieczny do zarucenia kotwicy. Naywiększe okręty liniowe mogą po obu brzegach stanąć tak blisko, by się przedniemi hakami dotykały. Chociaż deszcz i nieczystości uliczne spływaią do portu z przedmieścia Eyoob Hassekni, Hassan - Baszaw, Galata, Tofana i części samego Konstantynopola, przecież w porcie nic się nie zatrzymuie. Kosztowne więc czyszczenie portu zaprowadzone w większéy części europeyskich miast nadmorskich, staie się niepotrzebném w Konstantynopolu, przez naturalny spław iego portu. Małe rzéczki Cydris i Barbyces, które się łączą i potem nazwisko »świéżéy rzeczney wody« przybiéraią, silnym nurtem wpadaią do Bosforu i unoszą z portu do marmoryyskiego ieziora ziemię i wszystkę nieczystość, którąby łożysko portowe podnieść i namuły porobić mogła.

Na północnéy stronie portu między przedmieściami Galata i Hassakni stoi wielki arsenał morski. Nad małym strumieniem, port Galionski zwanym, naypierwéy wznosi się pałac Admirała floty (*Tersane-emini*) i potém rozwiia się obok wzgórza piękna płaszczyzna, na któréy ogromny pałać, siedziba kapitana Baszy, daléy widać obszerne i świetne maytków (*Galiondgis*) namioty, które pod stérem sławnego W. Admirała Hassana Baszy buduią, a potém zatokę na okręty i kanał które P. Rode inżynier Szwedzki dla Porty budował. Na stronie zachodniéy gmachu Admirała floty stoią

arsenały morskie i murowana ładownia, przy którey znayduie się pospolicie około 30 okrętów liniiowych (cała siła morska W. Porty.)

Za arsenałem w położeniu niskiém i bagnistém, obok wzgórza, na którém pałac kapitana Baszy iaśnieie, stoią ponure niewolników więzienia *(Bagnio)*; tam człowiek do ostatniéy nędzy i poniżenia doprowadzony, tam ieniec woienny wespół ze zbrodniem zamykany, a gromy i chłosty stróżów i nadzorców więziennych połączone z iękami i wyrzekaniem niewolników, przedstawiaią duszy obraz prawdziwie piekielny.

(*Dokończenie nastąpi.*)

W i e ś.

(*Dokończenie.*)

Wieczór widnokrąg cały, osłonił pomrokiem,
Obraz nowy przed moiém przedstawia się okem,
Wpośród drzew wybuiałych ponurego cienia,
Wznosza się groby... mieysce wiecznego spocznienia!
Cichość na tronie z mogił zasiadła tu głucha,
I na skrzydłach przyszłości gdy unosi ducha,
Cnotę uczy szanować, i uwielbiać Boga,
Grobu nieprawych tylko przerażała trwoga. —
Bo przez trumien zapadłych widzą rozpadliny,
Nieprzemierzone okiem wieczoości krainy! —
Cienie! których się popiół kryie w tey mogile! —
Przebaczcie!... żem wasz przerwał spoczynek na chwilę.
Cierpiąc ciągle, świat z ludźmi, obrzydziłem sobie,
Gdzież szukać mam pociechy, ieżeli nie w grobie?!

Noc ciemnym rąbkiem ziemi połowę okrywa,
Xiężyca tylko okrąg srebrny połyskiwa,
Tysiące światów krąży w koło swoiéy osi;
Sen marzenia przyiemne w spoczynku roznosi,
A w sprzecznym często myśli dziwacznych natłoku,
Nieraz przyszłość ludzkiemu zwykł odsłaniać oku. —

W którąż stronę niepewny teraz krok obrócę?
Tą ścieszką kawał znaczny drogi sobie skrócę!
Gdzie podstawą gór parta rzeka zmienia łoże,
I w biegu ziemię żyzną niw podolskich porze.
Skała płód pierworodny dziecinney natury,
Grzbiet głazami pokryty wznosi między chmury.
Tu na urwisku opok wlata dzień pogodny,
Umysł w przestrzeniach niebios zwykł buiać swobodny,
I gdy się w taiemnice niezgłębne zacieka,
Czuie, iż lepsza przyszłość udziałem człowieka!
Radość wtenczas niewinna napełnia me serce,
Widząc piętno nadludzkie w méy życia iskierce.
I iak przez mgłę spostrzegam ogniwo łańcucha,
Które połącza z światem wieczystego ducha! —

Ciemność coraz się zwiększa, xieżyc skrył się w chmury,
Tylko cichość przerywa sowy głos ponury!
I ledwie wiatr liściami na drzewie gdzie ruszy!..
Cichość ta, iakże obraz maluie méy duszy!..
Szczęście iak dzień zniknęło... młodość za nim spieszy;
Po stratach poniesionych nic mię nie pociesży,
Nieszczęść i losów zmiennych przetrwawszy kolcie,
Wyrugowałem z serca zwodniczą nadzieię..
Wieczność.. ta tylko do mnie iedna się uśmiecha,
I łódkę życia w przestrzeń przyszłości popycha!..
Snie pożądany zawrzyy mokre me powieki...
Niechay w lubym uspieniu zostane na wieki.!!

Spytek z Melsztyna.

Spytek z Melsztyna, syn Jana, piérwszego kasztelana krakowskiego, zaledwie lat 18 liczył, w roku 1383 na krzesło woiewodzctwa krakowskiego został wyniesiony. — Późniéy woiewoda sandomirski i starosta lwowski, mąż w oyczyznie przez ważne posługi wielce znamienity, ubiegaiącemu się o rękę Iadwigi i polską koronę Ziemowitowi Xiążąciu Mazowieckiemu drogę do tronu zatamował; za co wdzięczny Władysław Jagełło, iak swiadczy Długosz darował po koronacyi Spytkowi sandały swoie sute od pereł, kleynotów i złota. W r. 1396 wysłał go król z woyskiem na dobycie Wielunia, Ostrzeszowa i Bolesławić — ostatnie mocno ufortifikowane przez lat kilka w ścisłém trzymaiąc obleżeniu do poddania się zmusił, zaco w wieczną lenność całą ziemie podolską otrzymał, a w roku następnym puścił mu Jagełło w zasługach: Lubliniec, Strzelec, Domaraz, Olesno i Gorzowo.

W r. 1399, kiedy z woyskiem podolskiém i z wieloma innemi, tak polskiémi, iak litewskiémi panami przeciwko Edydze wodzowi tatarskiemu wyciągnął, widząc nieporównanie przewyszaiące nieprzyiacielskie siły, doradzał dowodzącemu Witoldowi Xiążęciu litewskiemu, ażeby na rzeź oczewistą woyska, a na pewną zagubę oyczyzny nie narażać; ale kiedy Paweł Szczukowski boiaźliwe serce, żal licznych skarbów i żony dorodnéy i młodéy wymawiać począł, — tknięty

tém Spytko odpowiedział: »Otoż ia przy łasce bożéy życie dziś położę, a ten haniebną ucieczką z pola ratować się będzie.« —

Iakoż uściły się słowa iego — Widząc bowiem iak Szczukowski wraz z innymi po ciężkiéy klęsce z placu uchodzili — mąż chwałę kochaiący natarł na naylicznieysze Tatarzyna zastępy, i póty się z niémi ścinał; poki, iak mówi Niesiecki »ze krwią i życia nie wylał!! — Tak poległ Spytko z Melsztyna!!!

P.

Kronika teatru.

Dzwonek, opera (*Dokończenie.*)

Ważne to iest zapytanie, czy z przepychem na teatrach wystawiane dzieła są dla sztuki dramatyczney korzystne, czy szkodliwe raczey? — Nie byłoby potrzeby długo się nad tém zastanawiać, gdyby teatr istotnemu przeznaczeniu swoiemu zawsze odpowiednią miał, i mógł działać. — Przepych w wystawach zatrudniaiąc zmysły widza, uwagę iego od głównego zwraca przedmiotu, staie się przyczyną roztargnienia, kiedy szkołą namysłu byćby powinien, gdzie autor, porywaiąc umysł słuchacza, zmusza go trudne i zawikłane przechodzić z sobą okoliczności, zmusza go, rozwiiaiąc przed oczyma iego powstanie i rozwiianie się namiętności, uważać ich postęp i rozmaite odcienia, gdzie mimowolnie z ich szkodliwémi i niebezpiecznémi obznaymia go skutkami. — Lecz iluż to takich, co scenę za szkołę poczytuią; nie sądząż raczey wszyscy, że prostą tylko iest zabawką, i niczego więcey nie żądaią, iak tylko, ażeby nudne samotności chwile spędzić na patrzeniu się w teatrze, Jeśli więc takim, sami ieszcze nastręczamy sposobności roztargnienia, ieśli bardziey zmysły, iak duszę ich zatrudniamy, iakże mamy spodziewać się, ażeby pierwotne teatru osiągniono korzyści. — Lecz nieraz słyszeć się to daie, że teatr prywatném utrzymywany staraniem, bez stałego publicznego zostaiąc zasiłku, żadną miarą w zupełności pierwotnemu powołaniu swoiemu odpowiedzieć nie w stanie. — I któż nawet tego żądać może, żeby gmin uczęszczał raczey na klasyczne dzieła, niż na płaskie zmysły tylko iego zatrudniaiące sztuki, pełno naydziwaczniéyszych przemian, gdzie co chwila inna okolica, inne pokazuią mu się gmachy, gdzie niewidzianym dziwi się przedmiotom?

Dyrektor teatru, choćby naylepsze miał chęci, chociażby naygorliwiey do podniesienia oświaty chciał się przyłożyć stosownie przedsięwzięciu swoiemu działaiąc, ieśli wkrótce na niczém skończyć i własnego mienia poświęcić nie zechce, zmuszony iest dla utrzymania choć w części pożytków tey ważney instytucyi, deficit, iaki przez wystawę sztuk celnieyszych poniósł, ramotami ulubionemi, choć w części przynaymniey teatrowi wynagrodzić.

Lecz iednostronnie tylko, uważaliśmy dotąd przepych w wystawach sztuk teatralnych, gdy z samego iuż wystawienia skutków iego i wrażenia, iakie ma nad gminem, poznaiemy, że znaczne także przynieść musi korzyści. — Ubarwione nim dzieła ieniuszu silną otrzymuią zachętę do uczęszczania na nie, przez co powiększa się liczba słuchaczów, to iest, oświecać się maiących uczniów; inna znowu korzyść: iż często także znacznie przyczynia do pomnożenia ułudzenia widzów, i teatrowi piętno wiary nadaie.

Z téy strony uważaiąc przepych w wystawach, bezsprzecznie wyznać musiemy, że nasz teatr narodowy na naywyższém stoi mieyscu między teatrami narodowemi; bo że nie wspomnę o scenach krakowskiey i wileńskiey, samę nawet scenę warszawską znacznie w tym względzie przewyższa; a ktokolwiek na obudwóch tych teatrach widział wystawiane Wiśliczanki, Barbarę i Machabeusze, bezsprzecznie słuszność twierdzeniu naszemu przyznać musi. — Lecz naywięcey okazało się to z wystawy Dzwonka, co z przepychem dotąd u nas niewidzianym, był wystawiany, wszystkie ubiory naylichszych nawet żołdaków były z aksamitu i sukna pysznemi połyskuiące galonami, wszystkie prawie do téy sztuki nowo sprawione.

Wystawa téy opery, iak pewną mamy wiadomość, nie licząc tu kosztu użytych pysznych stroiów z dawnieyszéy garderoby, przeszło 2000 Złot. Ryń. W.W.; to iest: przeszło 3200 Złot. pol. w srebrze kosztowała. Szkoda tylko, że pośpiech zapewne nie dozwolił zupełnie ukończyć garderoby, zkąd w iednym ubiorze niewłaściwość powstała; gdyż Lucyperek przebrany następnie za pazika wystąpił nie w stroiu wschodnim, ale raczey iako pazik hiszpański.

Publiczność nagradzaiąc mozolny trud dyrektora teatru, po ukończoney reprezentacyi wywołaniem i powszechnym nagrodziła go poklaskiem.—Lecz na oklasku się skończyło! — Dana powtórnie opera ta, na żądanie wielu d. 9. t. m. mało co nad koszt reprezentacyi przyniosła, a tak i połowa poniesionych wydatków ieszcze się dyrektorowi nie wróciła; w końcu iey wołano znowu P. Kamińskiego; ale pocóż miał wychodzić? — Czy dla tego, ażeby widział, iż zaledwie 9 loż a 17 mieysc zamkniętych zaięto, że przez połowę niemal pusty był parter? —

Dnia 7. w końcu pierwszey reprezentacyi wywołano także P. Geblównę i P. Kamińskę, lecz niemniey zasłużyły na zaszczyt ten: pracowitość P. Nowakowskiego i usiłowania P. Bensy.

...k...ż., ...w...i.

Kraków.

Pisma Krakowskie donoszą, że na posiedzeniu seymowém d. 31. Grudnia 1821 tamteyszy teatr narodowy pozyskał 9000 Złot. pol. rocznego zasiłku. — Lecz niedość na tem, obywatele przeięci szlachetném duchem, przeięci potrzebą téy ważnéy instytucyi dla oświaty i uobyczaienia ku większemu wsparciu sceny oyczystéy, zaabonowali na zimę wszystkie niemal loże.

Redakcya F. Krattera. — Drukiem J. Pillera.